

HENRYK,

przez miłosierdzie Boże i z łaski Stolicy Apostolskiej

Książę-Biskup Wrocławski,

Stolicy Apostolskiej bezpośrednio poddany,

Prałat domowy i Asystent przy tronie Jego Papieżkiej Świątobliwości etc.

wszelkim Kapłanom i Wiernym pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

Pierwsi posłańcy Ewangelii, co światło wiary przynieśli w ciemne lasy starych Niemiec, przybyli kiedyś z Włoszech. Podjęli się oni bez wątpienia ciężkiej roboty, i aby się nie dali odstraszyć od niej, potrzebowali wielkiej odwagi, wielkiej siły i wszystkiego poświęcenia siebie Bogu i jego świętej sprawie. Jednakowo z drugiej strony znaleźli tu razem ziemię bardzo żyzną, bo nasi przodkowie mieli uszanowanie głębokie do wszystkiego, co jest Świętym; jeich obyczaje były nadto proste, a jeich serce do cnoty skłonne załatwiała przyjęcie słowa Bożego i niebieskich błogosławieństw jego. Młodzież żyła w czystości, Mąż chował wiarę, małżeństwo było nie-naruszone, słowa się nie łamało, a wierność była rzetelna. To wszystko było ziemią niby żyzną, która tylko na promyk słońca z góry czekała, aby natychmiast wydać z siebie zniwo błogosławione do żywota wiecznego. Takowym promykiem wszystko ożywiający była Ewangelia Ukrzyżowanego, która wnet oświeciła ducha, zagrzewała serce i krztała obyczaje, ale podobnie też bory rozjaśniła, bagniska osuszyła i kwitnące Państwa utwarzała, w których prawo Boże za prawo całego świata uchodziło.

W owych to czasach była nasza Niemiecka ojczyzna wielką i potężną w kole wszelkich państw ziemi; wtedy duch cywilizacji powiewał przez wszystkie stany i stosunki życia; wtedy pobożna gorliwość zakładała klasztory i zakony wszystkiego rodzaju; wtedy nauka i umiejętność Chrześcijańska miała zbawienny wpływ na wszystkie gałęzie ludzkiej oświaty; wtedy budowano świetne Kościoły katedralne, przy których sztuki swoje waszaty zakładały, w których psalmy Boga wielbiące nigdy brzmieć nie ustawały, których też ściany się ożywiały obrazami najslawniejszych malarzy, w których Kamienie na sztuki przerobione częstokroć głośnieją, jak słowo, przemawiały do serc i dusz człowieka w górę unosiły. Na ten to sposób, moi Mili, Kościół wszystkiego, co jest dobrem, ślachećnym i pięknym, używał ku większej czei chwale Bożej i zachęcał do niej wszystkich, oraz tak powstały owe niezmierne zakłady chrześcijańskiej miłości, chrześcijańskiej pobożności, chrześcijańskiej umiejętności i sztuki, na które teraz wszyscy patrzymy z podziwieniem, ale mało kto umie je ocenić, a jeszcze mniej wyrozumieć.

Owe błogie czasy już pominęły, a teraz nasze czasy innemi się stały. Prawda, że i nasze czasy mają swoje dobre przymioty; prawda, że się ony oznaczają wielkimi postępy w ludzkich umiejętnościach i szukach, ale to, co ony działają i utwarzają, nie stoi już w służbie Bożej, ale w służbie świata; nasze myśli i usiłowania nie dążą do nieba, ale do ziemi, na której też nieba szukamy i owszem tylko to obmyślamy, co pysze, rozkoszy i chciwości pochlebia. Dla tego prawo Chrześcijańskie już przestaje być prawem świata; dla tego wszędzie niedowiarstwo podnosi głowę przeciwko Bogu i Temu, którego on posłał ku odkupieniu i poświęceniu naszemu. Ludzie teraz szydzą z tajemnic, z nauk i cudów jego. Służbę Boską uważają za zabobonność,

gorliwość w obronie chwały Bożej za fanatyzm, posłuszeństwo przeciwko przykazaniom Pańskiem za niewolą. Tak to w pośrodku tych, co się Chrześcianami zowią, powstaje właśnie nowe pogaństwo, którego jedyna wiara ta jest: żadnej prawdy nie wyznawać, żadnego błędu nie odrzucać i żadnej zwierzchności od Boga posadzonej nie ulygać. J ztąd, moi Mili, pochodzi ta nienawiść przeciwko kościołowi i owe głośnie okrzyki radości, gdy się jemu jaki nowy gwałt wyrządzi. Ztąd pochodzi też owe nieupamiętane wojowanie przeciwko Ojcu świętemu, temu namiestnikowi głowy niewidzialnej kościoła, którą jest Chrystus. Ztąd płynie reszta i owe jawne występowanie przeciwko godności Bostwa Chrystusowego, co się pokazuje wszędzie w słowach, w różnych pismach i wyrazach na to umyślnie utworzonych.

Po takiej sprawie, moi Mili, my Pasterze mamy powinność nie tylko, abyśmy się uskarżali, ale my musimy żywo się odezwać przeciwko tym zbrodniom na miejscu świętém i przestrzegać od owych nieprzyjacieli Chrystusowych, o których już Apostoł mówi: Koniec jch jest zatracenie, Bogiem jch jest brzuch, a chwały szukają w sromocie. My musimy przy ogłoszaniu Ewangelij znowu do owęj pierwszej i głównej prawdy się wrócić, z którą pierwsi ogłosiście Ewangelij występowali między temi, którym krzyż był zgorszeniem albo głupstwem. My musimy sami owe pytanie, które Syn człowieczy kiedyś Faryzeuszom i pisma Uczonym przedłożył, sobie powtórzyć: Cóż wam się widzi o Chrystusie? A to chcemy uczynić nie z obawy, żeście wy podobno ową wiarę w boską godność i naturę Zbawiciela utracili, ale dla tego, abyśmy was utwierdzili przeciwko pokusom téjże wierze zagrażającym, i abyście w stanie byli, dać tym dokładną odpowiedź, którzy wam owe pytanie zadają, oraz się i sami co raz więcej wzmocnili w tem wyznaniu: że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga żywego, który od wieków będąc Bogiem, stał się w czasie oraz i człowiekiem.

Zajrzyjcież, moi Mili, ze mną w owe najstarsze i najświętsze Księgi rodzaju ludzkiego, cóż ony nam donoszą? Jak w skutek grzechu Adamowego na świat grzech przyszedł, a przez grzech śmierć, Bóg zaraz dał obietnicę Zbawiciela ku uratowaniu plemienia ludzkiego. Dając objawienia Patryarchom, Bóg przez nie właśnie wskazuje na Zbawiciela. Mówiąc do Proroków, Bóg im chce owe znaki objawić, po których mieli poznać Messyasza. Bóg sobie wybiera lud i tenże bierze pod swój osobliwszy zarząd, aby się przezeń jego obietnice i objawienia przechowały i droga się przyszłemu Zbawicielowi usłała. Historia żydów, jch od Boga najwyższego przepisane nabożeństwo, jeich ofiary i ceremonije, jeich nadzwyczajni mężowie — patrz, to wszystko wskazywało historiją odkupienia, wyobrażało przyszłe dzieło odkupienia i przedstawiało Chrystusa. Izraelici w swęj niewoli Egiptskiej i w jch wybawieniu z niej przez Mojżesza, wyobrażali prawie niewolą plemienia ludzkiego pod jarzmem grzechu, oraz jego wybawienie przez Chrystusa i jego podróż waleczną aż przez grób do ziemi błogosławionęj. Owa Manna, owe chleby pokładne, ów Baranek wielkanocny — to wszystko przepowiadało niekrwawą ofiarę przy ostatniej wieczerzy, oraz i krwawą ofiarę na krzyżu. Ow świecznik siedmioreczny wskazywał na siedmiorakie łaski Sakramentów świętych. Abraham jest wzorem Chrystusa, jako głowy kościoła, Melchisedech wzorem jego Arcykapłaństwa, Jzaak wzorem jego ofiary, Job wzorem jego cierpień, Mojżesz wzorem jego pośrednictwa, Jozua wzorem jego zwycięstwa. Leczbył końca nie doszedł, gdybym wam pokazać chciał, jak to to wszystko już w starym zakonie ogłoszone było, co Wielkiego i Cudownego Syn Boży działał, i jak się też z drugiej strony to wszystko w życiu Jerusowém potwierdziło i wypełniło, co stary zakon znakomicie porokował. A czy się to te obrazy i wzory życia Chrystusowego tylko w owym narodzie wybranym Żydów pokazują? Nie widzimyż to onych oraz we wielkiej części narodów ziemskich, choć podobno nie tak wyraźnie? Nie mówiąż to Sybille dosyć wyraźnie o przyszłym Zbawicielu? Nie zwracająż to narody zachodnie oczu i oczekiwania swego ku wschodzie? Nie spodziewali się to podług Konfucjusza ci, co mieszkali na wschodniej Azyi, od zachodu Zbawiciela? Czy można być tak nierozsądnym, aby się w tém wszystkim nic więcej nie widziało, jak jakieś tylko przypadkowe przecucie? Mamże sobie myśleć, że te wszystkie proroctwa, odrządki i tajemnice przypadkiem razem się zeszły, i że znowu przypadkowo się na sposób tak dokładnej wyraziły w życiu Jerusowém i właśnie tylko w tém jedyném życiu? Trzeba wyznać, mówi s. Augustyn, że do tego wszystkiego większej wiary trzeba, a niż do tego, abym wierzył w Bostwo Tego, którego nam tak nadzwyczajne znaki przepowiadały. Zastanowmy się teraz, moi Mili, nad temi znakami, które się w życiu Jezusowém pokazują, potem, jak słowo ciałem się stało i między nami mieszkalo. Rodzi się Jezus na ten świat w ubóstwie i w niskości, wszelako otacza go blask niebieski, który nawet nie przyjacielu jego na tę myśl przywodzi, że się coś wielkiego pod tém zjawieniem ukryło. Niebieskie chóry wielbią Boga na wysokości, pobożni pastuszkowie kłaniają się nowonarodzonemu dziecięciu, mędrcom od wschodu słońca przychodzą z ofiarami: Gdy Marya Boskie dziecko do kościoła przynosi, Simeon i Anna wielbią jego potęgę i wspaniałość. Gdy później dwunastoletne

pachole usiadło między Doktorami, ci wyznają, że mądrość jego dziecinna przewyższa mądrość starców. Gdy się Jezus chrzczyć daje od Jana w Jordanie, otwiera się Niebo i wydaje świadectwo o jego Synowskiej godności. A coż mam powiedzieć o owym cudzie na górze świętej, jak się przed oczyma uczniów swoich przemienił? O tem zjawieniu Jan jeszcze w sędziwym swém wieku wyznaje: Widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako Jednorodzonego od Ojca. Nawet przy śmierci jego nie zbywa na takich znakach; lecz się tu we większej jeszcze wspaniałości pokazują. Bo słońce przestaje świecić, ziemia się trzęsie, skały pękają, groby się otwierają, całe przyrodzenie ubolewa nad ofiarą za nasze grzechy i w kościele zasłona przed przenajświętszém wskroś się rozrywa na świadectwo, że przegroda między Niebem a ziemią upadła i że się człowiekowi otwarł przystęp do Boga. Zaprawdę! na jednym z tych znaków byłoby dosyć, aby nas przekonać, że Bóg nad Jezusem chciał pokazać potęgę i wielkość swoją, jakto kiedyś nad sługami swymi uczynił, nad Henochem, Mojżeszem i Eliaszem. Ale to w całym życiu Jezusowém ciągle przyświeca jego Boska natura i godność. Nieprzerwanie objawia się chwała jego, jako Jednorodzonego od Ojca, pełnego łaski i prawdy.

Idźmy dalej, moi Mili, i zastanowmy się nad działaniem i nauczaniem Jezusowém. Ten duch, który się w nim objawia, ta nauka, którą on opowiada, jestże to duch, jestże to nauka ludzka? Miłujeż Jezus, jak inni ludzie, tylko swoich przyjacieli? jestże serce jego ślepo przywiązane do swych wybranych? Patrzenie, jego przykazanie jest, abyśmy się wszyscy nawzajem kochali, jak on nas kochał, a większej miłości nikt nie ma, jak ten który położy życie za nieprzyjacieli swoich. Ubiegaż się Jezus, jak inni ludzie, za swoją sławą, za swoim zyskiem? Patrzenie! on nie ma innej woli, jak woli Ojca swego, który jest w niebiesiech. On się staje posłusznym Ojcu aż do śmierci, i to aż do śmierci na krzyżu. Nauczaż Jezus, jak inni ludzie, tego, co go inni nauczili, albo czego on sam swoim rozumem i badaniem dociekl? Patrz! on nam odkrywa tajemnice życia człowieczego; on nam wyjawia; czém jesteśmy, jakie przeznaczenie nasze i na jakiej sposób te przeznaczenie wykonać możemy. Pracujeż Jezus, jak inni ludzie, nad tém, co jest doczesne i próżne? Patrz! jego myśli i prace dążą jedynie za Bogiem. Żyje dla nieba, pracuje dla Nieba — dla Nieba walczy, cierpi i umiera. Ma to Jezus, jak inni ludzie, upodobanie w jadłach, w picu, w zmysłowej rozkoszy? Patrz! on zna jedną potrawę, o której dotąd my nic nie wiedzieliśmy. Jego rozkoszą jest, ratować i zbawić to, co było stracone. Cierpiż Jezus, jak inni ludzie, ze skargą, ze szemraniem, z uporem? Patrz! on jest Barankiem Bożym, co grzechy świata nosi. Prowadzon na rzeź milczy i ust nie otwiera przed tym, który go strzyże. Działaż Jezus, jak inni ludzie, co pod prawem natury stoją? co są w pętach śmierci okuci? Patrzenie! on się okazuje takim, któremu jest wszelka władza dana w niebie i na ziemi. Daje więc owym uczniom Jana, co go się pytali: Jesteś Ty ten co ma przyjść, alboż mamy oczekiwać innego? tę odpowiedź: Idźcie i powiedźcie Janowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci zostają czeszczeni, głuszy słyszą, zmarli powstają, ubogiem się Ewangelija opowiada, a błogosławiony, kto się zemnie nie zgorszy. Resztą widzimy znak największy, który jest rękojmią naszej wiary i zastawą naszej nieśmiertelności. Sam kruszy okowy śmierci, łamie zamki grobu swego, i chodzi jako zwycięzca nad śmiercią i grobem pomiędzy uczniami swymi, i na końcu przed oczyma ich podnosi się do nieba, z kąd przyszedł. Zaprawdę! Kto w żywocie Jezusowym nie spostrzega odbłasku Boskiej cnoty, ni w nauce jego światła Boskiej mądrości, ni w dziełach jego palca Boskiej potęgi, dla tego, co prawie, nie ma dalszej pomocy, ani mocniejszych powodów do wiary. Bo gdybyśmy o Bogu żadnego wyobrażenia nie mieli, tobyśmy sobie Boga podług obrazu Jezusowego przedstawić musieli. Jeżeli ale Bóg jest, to się nam w Jezusie Bóstwo objawiło. On jest widzialnym obrazem Niewidzialnego, potęgą i mądrością Ojca, odbłaskiem jego odwiecznego Majestatu*).

A chciecież, moi Mili, słyszeć samego Syna człowieczego, który nigdy grzechu nie czynił i w którego uścicach nigdy kłamstwa nie znaleziono. Oh! jakie to on jasne i pewne świadectwo o sobie samem wydał. Gdy się raz w Cesarejczy Filippowej swoich uczniów zapytał: Czym mienią być ludzie syna człowieczego? a oni odpowiedzieli: Jedni Janem Chrzcicielem, a drudzy Eliaszem, a inszy Jeremiaszem, albo jednym z Proroków, dalej się natychmiast pytał: A wy kim mnie być powiadacie? Wtedy Simon Piotr odpowiedział: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego. Jezus potwierdził to świadectwo temi słowy: Błogosławionyś jest Simonie Bariona, bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale ojciec mój, który jest w niebiesiech. I jeszcze dodał tę obietnicę, iżęś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie zwy-

*) Hettinger: Apologia Chrześcijaństwa.

ciężą go. Jakże jasnie mówił Jezus przy innej przynależności, kiedy Filip doń rzekł: Panie, ukaż nam ojca. Odpowiedział mu: Jakoż ty mówisz, ukaż nam ojca? Przez tak długi czas jestem z wami, a nie poznaliście mię? Filipie, kto mię widzi, widzi i ojca. Nie wierzycie, iżem ja w ojcu, a ojciec jest we mnie. Podczas nocnej rozmowy z Nikodemem, Syn człowieczy tak wołał: Bóg tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny. Kto wierzy weń, nie będzie sądzon, a kto nie wierzy, już osądzony jest, iż nie wierzy w imię jednorodzonego Syna Bożego. A jak go raz Żydzi temi słowy: Powiedz nam wyraźnie, czy Chrystusem jesteś? wywołali do wyznania, rzekł im: Powiadam wam, a nie wierzycie. Sprawy, które ja czynię w imię ojca mego, te o mnie świadectwo dają. Ja i ojciec jedno jesteśmy. Chcecie, abym dalej wymieniał owe jasne wyroki, którymi on sam się Synem Bożem ogłasza? Pozwolicie mi, abym tylko na ową straszliwą godzinę jeszcze wskazał, kiedy Syn człowieczy przed Sędziami ludzkimi stał. Kaifasz go zapozwał uroczyście: Poprzysięgam cię przez Boga żywego, abys nam powiedział, jeżliś ty jest Chrystus, Syn Boży? Pan Jezus wiedział, że od tego wyznania zawisła śmierć jego, wszelako ani na moment się nie namyśla, ale odpowiada statecznie i uroczyście: Tyś powiedział! a potem pełen Boskiej wspaniałości i godności dodał: Odtąd ujrcycie Syna człowieczego siedzącego po prawicy mocy Bożej i przychodzącego w obłokach niebieskich. To słowo rozstrzyga wszystko i dzieli wszystkich ludzi na dwie części. Jedna z nich z niesprawiedliwymi Sędziami i Faryzeuszami w Jeruzalem woła: Zbluźnił-winien jest śmierci! druga zaś ale zgina swe kolana do adoracyi i wyznaje: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego i nie ma w żadnym innym zbawienia i poratowania dla dusz naszych.

Tak Pan Jezus zaręczył nam swoją Boską naturę i godność i chwałę synowską przez swoje życie, nauczanie i działanie, przez śmierć i zmartwychwstanie swoje. Jak się ale przed jego na świat przyściem po wszystkie wieki idea o Messyaszu i oczekiwanie zbawiciela w narodach wciąż utrzymywało, tak i teraz po odejściu jego ze świata Syn człowieczy ciągle żyje w dziele swoim. To dzieło jest-kościół. Jego założynie, opiekowanie i rozkrzewienie jest, jak pewny Ojciec mówi, cudem nad wszystkie cuda. Bo kościół w ogóle swoim jest ciałem Pana, jest nieustannem objawieniem jego, jest królestwem jego. Chrystus w nim jest królem, który nad sercami panuje i którego ze serca kochamy i wielbimy; jest w nim nauczycielem i prorokiem, którego duch przez powszechny kościół mówi i wieczną prawdę opowiada; jest w nim najwyższym Kapłanem, który krwawą ofiarę krzyża na sposób niekrwawej bez końca sprawuje, będąc sam ofiarą i ofiarującym.

Jakże kościół powstał? patrz! powstał nie przez ludzką mądrość i władzę, ale przez Boskie pośrednictwo. Jak się czas od Chrystusa przeznaczony wypełnił, przyszedł Duch św. do apostołów w Jeruzalem zgromadzonych, — ów Duch, który od Ojca i Syna wychodzi i którego im posłać Jezus obiecał. Ten Duch utrzymuje i ożywia przez Apostołów i następców ich naukę przez Chrystusa objawioną i jest pośrednikiem łaski, którą Chrystus wyjednał. On także zarządza gminą prawowiernych po wszystkie czasy podług słów swoich: jestem z wami po wszystkie dni aż do zgonu wieków.

A jakże się kościół zakrzewił? byłaż to mądrość świata, której Apostołowie użyli, aby nią pokonać mądrość żydowskiej synagogi i umiejętność szkół pogańskich? Ale co w oczach świata było głupiem, bo Bóg wybrał na zawstydzenie świata, mówi św. Paweł. Albo zjednaliz Apostołowie swojej nauce o krzyżu powagę i wyznawców za pomocą Cesarzów, książąt i innych zacnych Panów? Ale co nikczemnem jest przed światem, co wgardzonem, co nicosią jest, to Bóg wybrał, aby to, co czémś było, w nie obrócił, mówi znowu Paweł św. Wyszło kiedyś z Jeruzalem dwunastu ubogich rybaków na świat. Ci ogłoszali Boga, który się w Betleem we chłwie narodził, który przy swoim ubóstwie i w swojej niskości nie nie posadził, gdzieby jeno był mógł głowę swoją położyć i który na Golgocie między złoczyncami umarł. Wymagają, aby świat wierzył w naukę tajemniczą i cudowną, na którą się pycha rozumu ludzkiego oburza. Ogłaszają Ewanielią uczącą pokory, umartwienia i zaparcia się siebie, przed którą się natura ludzka wzdryga. Cały świat owczesny powstał przeciwko nim, wszelako oni cały świat sobie podbili.

A jakże się kościół utrzymał? Najprzód toczył wojnę ze Żydostwem; potem walczył przez trzy wieki z pogańskim państwem Rzymian, którzy nad całem światem górowali. Dalej we własnem jego gronie powstałi najzdradliwsi nieprzyjaciele. Bylić to kacerze, a ci wojowali przeciwko kościołowi zbroją samolubstwa; i błędą i wyrządzili mu wielkie szkody. Odtąd robi nań wycieki bez końca to duch niedowiarstwa i przeczenia, to nienawiść materjalizmu i zmysłowości. Wszelako kościół przez wszystkie wieki nie przestał żyć, działać i błogosławić.

Miliony z jego wiernych dzieł zapieczętowały swoją wiarę przelaniem krwi swojej, lecz krew męczenników, jak świadczy Tertulian, stawała się zasiewem Chrześcianów. Najgłębsze i najboleśniejsze rany zadawały mu rozszczepienstwa i rozdzielenia, ale gdy lichtarz z jednego miejsca cofniono, to się na drugim miejscu o tyle jaśniej i piękniej postawił. Kacerze nawet wywoływali światowe mocarstwa i państwa do wojny przeciwko kościołowi. Te go upośledzały, łupili, w okowy bili, przecie na końcu każde prześladowanie wiodło zawsze do nowych zwycięstw i tryumfów. I teraz się pytam was, moi Mili, i obracam się z tem pytaniem do waszego rozumu, sumienia i serca. Mówcie: Jestże to wszystko sprawą ludzką, albo Boską? A ten, który taki kościół założył, rozszerzył i utrzymuje, jestże to prosty człowiek, albo ów Syn Boga żywego i sam Bóg, za którego on się sam wydaje? Nawet i niewierny każdy nie może narodowi Izraelskiemu zaprzeczyć wysokiego starszeństwa jego; nie może zaprzeczyć owych obietnic, które ten naród w sobie przechowywał w nadziei jejch wypełnienia. Podobnie podług zaświadczeń starożytnych pisarzy musi każdy niedowiarek tele wyznać: że Jezus przyszedł, że żył i swoją naukę opowiadał, i że się sam siebie na ofiarę podał. Musi dalej ten niedowiarek i to wyznać, że 39 lat później podług przepowiedni Syna człowieczego Jeruzalem zburzonym się stało, że jego Świątynią ze ziemią zrównano i jego mieszkańców na całej świat rozprószone. Musi ów niedowiarek także przyznać, że Ewangelia wszystkie przeszkody mężnie zwyciężyła, i że przez 18 wieków wszystkie mocarstwa świata nie były w stanie, kościół Chrystusow powalić. A jeźliby ten niedowiarek udawał, że te wszystkie zdarzenia, które z jednego postanowienia wyszły i do jednego celu dążą, są tylko sprawą ślepego przypadku — wtedy z takowym oszustem nie ma co więcej mówić, ani z nim dysputować. Doń można zastosować owe słowa, które raz Jezus nad miastami niewiernymi i niewdzięcznymi wymówił: Biada tobie Korozaïn, biada tobie Bethsaido, bo gdyby się byli w Tyrze i w Sydonie cuda stały, które się stały w was, dawnoby byli w włosiennicy i w popiele pokutę czynili. Wszakże powiadam wam, Tyrowi i Sydonowi lżej będzie w dzień sądu, niżeli wam. A ty Kapharnaum, iżali się aż do nieba wyniesiesz? aż do piekła zstąpisz. Bo gdyby się byli w Sydonie cuda stały, które się stały w tobie, snadźby były zostały aż do dnia tego. Wszakże powiadam wam, iż znośniej będzie ziemi Sodomitów w dzień sądny, niżli tobie.

Ach! moi Mili, kiedyż tego wykrzyku biadającego godziło się powszechnie używać, jeżeli nie w tychże naszych czasach. Ten wykrzyk ściąga się dziś jeszcze nie tylko już do pojedynczych miast i gmin, ale także i do owych niezliczonych buntowników między Chrześciańskimi narodami, którzy powstają przeciwko Trojcy i jej Kościołowi i bez upamiętania Chrześciaństwo prześladowają; którzy każde zaprzeczenie jakiegokolwiek prawdy Chrześciańskiej za nowe zwycięstwo rozumu uważają; którzy myślą, że to jest postęp do wolności i oświecenia, kiedy ten lub ów artykuł wiary spotwarzają; kiedy tę i ową zasadę, co kościół z Wiernymi łączy, wstrząsają, kiedy się buntują przeciwko godności tej — owiej od Boga nadanej zwierzchności. Oni tym, co jejch nadziei nie podzielają lub się jejch zamiarom sprzeciwiają, zaprzysięgli nienawiść i wzdargę nieupamiętaną. Oni tego nie widzą i widzieć nie chcą, że się przez jejch fałszywe nauki powiększa mnóstwo grzechów, surowości i zdziczałości w masach ludu. Nie chcą widzieć, że się w skutek jejch fałszywej oświaty co raz więcej zbrodni dzieje, i że się w mierze straszliwej pomnażają wszeteczeństwo, złodziejstwo, rabunki kościelne, mężobójstwo, samobójstwo i żonybójstwo. Oni chcą gwałtem i koniecznie obalić wszystkie porządki Chrześciańskie, a na miejscu jejch chcą zaprowadzić uwielbienie światowych interesów, jakoby nowej Ewangelij. Co się potem dalej z tego wykluje, o to się oni nie starają.

Ale wśród tych oplakanych zdarzeń, wśród tych straszliwych hałasów i namiętnych zburzeń odzywa się głos poważny dla przestrogi świata. Jest to ów głos, który nigdy nie milczał, kiedy wypadało świadectwo wydać o Boskiej prawdzie i Boskiem prawie, a na to jedne wskazać, co nam jest najpotrzebniejszem ku zbawieniu w tém i przyszłym życiu. Jest to głos ojca świętego, który będąc spotwarzon, wysmian, złupion i wszelkiej ludzkiej pomocy pozbawion, o siebie się nie lęka, ani o kościół, ani o Chrześciaństwo, bo on codziennie czyta te słowa w kupule swiej katedry napisane: Iżeśty jest opoką, a na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. Ale on się troszczy o was, widząc, że wiara telu dusz jest w prześladowaniu i że was otacza niebezpieczeństwo kłamstwa, oszukaństwa i błędu. Ojciec św. się lęka o tych, co dotąd Chrześcianami, katolickimi Chrześcianami byli, ale z dzieci nieprzyjaciółmi kościoła się stać chcą. On się lęka o wszystkich, którzy zbawienie od siebie odpychają i w przepaść zatracenia dążą. Przypomina sobie owe słowa, które raz Zbawiciel mówił nie tylko do płaczących niewiast i zaślepionych Żydów, lecz do wszystkich zaślepionych między wszemi narodami każdego czasu: Nie płaczcie nademną, ale nad wami i dziełkami waszemi!

Słyszeliście ów głos napominający i przestrzegający, wy kochani Kapłani i współpracownicy

moi we wiennicy Pańskiej. Udzieliłem wam ów papieżki okólnik, pisany na dniu niepokalanego poczęcia Panny Maryi, oraz i ów rejestr główniejszych błędów, który jest dodany do owego okólnika. W nim nie nowego nie znajdziecie; nie, o czymby poprzednicy ojca świętego, albo on sam nie był już dawniej mówił i coby nie był przywiązał kapłanom i wiernym do serca. Wszelako w naszym czasie błędy się pomnażają i ze sobą wiążą po społecznej wojny przeciwko katolickiemu kościołowi, oraz takie pomieszanie zdań panuje, że dobrzy i najlepsi nawet złudzenia obawiać się muszą. Więc ojcowskie i staranne serce ciężko strapionego arcypasterza uważało za powinność swoją, te wszystkie powszechnie błędy czasu naszego razem zebrać. Tym błędom prawe imiona nadał, oraz je głośno i uroczysto wyklął, a jak potężnie słowo jego o serca uderzyło, o tem poświadcza niezmierny zgłęb, który z przyczyny owego słowa powstał.

Możecie się, wielelni współbracia, łatwo przekonać, że owe błędy, które papieżki ów okólnik oplakuje i wyklina, nie wszędzie się dotąd zagnieździły. W naszej obszerniej Diecezji, dzięki Bogu, bardzo durzo jest gmin, do których owe błędy jeszcze drogi nie znalazły. Ale my pasterze powinniśmy dobrze znać owe niebezpieczeństwa, które trzodom odgrażają; my mamy mieć pilną baczność na owe ślepoty i machinacje, które co raz szkodliwszy wpływ na wiarę i obyczaje wywierają; my mamy nasze powinności pasterskie czuwając, upominając, nauczając, walcząc wypełniać i to do serca sobie brać, że w dzień sądu odpowiadać będziemy za zbawienie dusz nam powierzonych.

Do wyratowania się z tego zepsucia, które nasze grzechy wywołały i które grożąc już tak długo nad głową naszą wisi, mamy tylko jedną drogę; niemierz drogę owęj prawdy i sprawiedliwości, którą nam Jezus pokazał, i którą on sam chodził, i po której nas kościół prowadzi. Czas się nie może poprawić, póki się ludzie niepoprawią, a ludzie się poprawić nie mogą, póki każdy z nas nie zacznie sam pracować koło własnego swego oświecenia, koło prawej pokuty i nawrócenia się. Oraz musimy szukać bez przestanku w nieprzerwaną modlitwę pomocy u tego, od którego jedynie wszystkie dobre i doskonałe dary przychodzą — od Ojca światłości. Aby nas więc pocieszyć i umocnić, ojciec święty wzywa nas, abysmy się z ufnością do tronu łaski i miłosierdzia uciekali, oraz czyste serce i czyste ręce do Boga podnosili. Także on otwiera skarby niebieskie, co są kościołowi powierzone i udziela całemu światu katolickiemu zupełny odpust Jubileuszowy, do którego każdy Biskup w swojej Diecezji 4 tygodnie roku bieżącego, ale nie więcej, wyznaczyć ma. Nie bawiłbym z wyznaczeniem tego terminu, ale zważam na prace wielkie kapłanów w czasie wielkanocnym. Przy wielkiej obszerności wielu parafii i niedostatku kapłanów uważam, że prace siły kapłanów nawet najgorliwszych przechodzą. Aby temu zapobiedz i w nabożeństwach wielkanocnych przeszkody nie czynić, postanowiłem ten odpust odłożyć*) na czas błogi Adwentu, od dnia 26^{tego} Listopada aż do 26^{tego} Grudnia, chyba żeby nieprzewidziane okoliczności wcześniejszej odprawy wymagały. Zakończenie roku i przeniesienie się do nowego — pobożne oczekiwanie Zbawiciela — święto niepokalanego poczęcia Panny Maryi, które jak jutrzienka dzień zbawienia zapowiada, a resztą uroczystość błogosławionego Narodzenia Pańskiego — to wszystko będą pamiątki i żywe pobudki dla serca, abysmy przez pokutę i nawrócenie się spełnili nasze nowonarodzenie się w Chrystusie.

Tém czasem pracujmy wiernie, moi Mili, nad naszym nowonarodzeniem się, bo choć zawsze, to właśnie, mówi ojciec św., w tém niniejszym czasie udręczenia, i kościół i ludzkie towarzystwo potrzebują, abysmy się do Boga nawrócili i nasze zbawienie działali z bojaźnią i drzeniem. Po niewielu dniach będziemy krzyżem popielcowym naznaczeni. Wstąpimy w czas postu św., który nam przedstawiać znów będzie obrazy męki i śmierci Jezusowej. Zatopmy się w tych wielkich, wspaniałych i świętych widokach. Zastanowmy się nad ceną, którą wykupieni jesteśmy, i nad grzechem, której tej drogiej i krwawej ceny wymagał, i nad miłością, która tę niemierną ofiarę przyniosła. Pewnie upadnemy na kolana i będziemy się modlić: Jezu, tobie żyję — Jezu, tobie umieram — Jezu, twój jestem w życiu i śmierci! A mając to wyznanie w sercu, a nie tylko w uściech, poglądajmy natychmiast spokojnie sobie na hałas i zamieszanie świata, na jego namiętności, potwarze, gwałty i bunt przeciwko Bogu i prawom jego. Nie troszczmy się ni o siebie samych, ni o kościół, ni o ową drogę krzyżową, krórą on chodzi, a my z nim. My albowiem zapewno wiemy: kto słowo Jerusowe posiada i chowa je, tenć się może stać zabiłym, ale nie — zwyciężonym. Kościół zaś nigdy nie był piękniejszym, płodniejszym i zwyciężniejszym, jak pod owemi ranami, które mu surowość jego nieprzyjacieli zadawała, i pod owemi koronami, które skroń Świętych ozdobią.

Na tem kończę moje słowo pasterskie i proszę Boga, aby was umieścił pod swoją świętą opieką, a gdy was wszystkich poruczam przyczynieniu się błogosławionej Panny Maryi i wszystkich Świętych, błogosławię wam w imię ojca i Syna i Ducha świętego.

*) Osobne rozporządzenia wydają się czasu swego.

Względem porządku postowego postanawiamy:

- I. Przykazanie właściwego postu, to jest ujęcia sobie potraw i tylko jednorazowego nasycenia się na dzień przypada:
 - a. We wszystkie dni Wielkiego Postu; wyjąwszy niedzielę.
 - b. We środy i piątki Adwentu,
 - c. W suchodniowe środy, piątki i soboty.
 - d. We środę popielcową, oraz na wilije Wielkiej Nocy, Zielonych Świątek, Piotra i Pawła, Wniebowzięcia N. Panny i Wszystkich Świętych.
- II. Wstrzymywanie się od potraw mięsnych jest nakazane:
 - a. W suchodniowe środy, piątki i soboty.
 - b. We środę popielcową, wrzeczonych wilijach i w ostatnich czterech dniach Wielkiego Tygodnia.
 - c. We wszystkie inne piątki roku.
- III. Stopiony tłuszcz, czyli ztłuszczem przygotowane leguminy i polewka są dozwolone we wszystkie dni roku z powodu nędzy i drogocności czasu; wyjąwszy ostatnie cztery dni Wielkiego Tygodnia.
- IV. Ci ubodzy, którym niedostatek żadnego wyboru w potrawach czynić nie pozwala, jako też i osoby wojskowe, które wspólnie jadają, niemniej ci studenci, pomocnicy, uczniowie i służący, którzy u innych stołowanie mają; nakoniec podróżni, jeżeli postnych potraw dostać niemogą, uwolnieni zostają od zachowania przykazań wstrzemięźliwości; wyjąwszy tylko Wielki Piątek.
- V. Przeciwnie wszyscy inni Diecezjanie są obowiązani do zachowania danego im porządku postu; a jeżeli we środy adwentowe albo w owe dni tygodniowe Wielkiego Postu, które w oznaczonych dniach wstrzemięźliwości nie są objęte, zdanego pozwolenia użytek chcą uczynić, mogą jeść mięso, ale tylko raz na dzień, a nigdy przy tem samém jedzeniu mięsa i rybnych potraw pożywać nie powinni.
- VI. Należy im także i na to pamiętać, że takowe od kościoła ztak wielką łagodnością udzielone pozwolenie tylko przez powiększoną gorliwość w modłach i dawaniu jałmużny pozyskać mogą i że powinni są w te dni, kiedy tej dizpenzy użyli, wzbudzać akty wiary, nadziei i miłości i jeden Ojciec nasz i Zdrowaś Marija za pomyślność kościoła zmówić.
- VII. Jeszcze napominamy Wiernych, że w czasie zakazanym, to jest od pierwszej niedzieli Adwentu aż do trzech króli włącznie i od popielca aż do pierwszej niedzieli po Wielkiej nocy włącznie, powinni się wstrzymywać od tańców i publicznych uciech z rozkazu kościoła.
- VIII. W końcu pod względem na obszerność Diecezji i niedostatek sił kapłańskich w gminach obszerne i roztrzęsione czas wielkanocnej spowiedzi i komunij ma trwać od niedzieli 5^{tej} postu aż do Trojcy św. włącznie i powinno się wielkanocną komuniją podług przepisu kościoła w kościele parafialnym przyjmować.

Dano w Wrocławiu na dzień 5. Jacka 1865.

† Henryk.